

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 36

Wąbrzeźno, dnia 14 września 1935 r.

Rok 16

14 niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego **LEKCJA**

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. 5, w. 16-24.

Bracia: Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli Duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroć, dobroć nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzeźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz Zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 6, wiersz 24—33.

Wówczas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugiemu wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli: ani o ciało wasze, czemu byście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliś-



cie wy nie daleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie. Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie bywał tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.



Marja Konopnicka

KU CHACIE

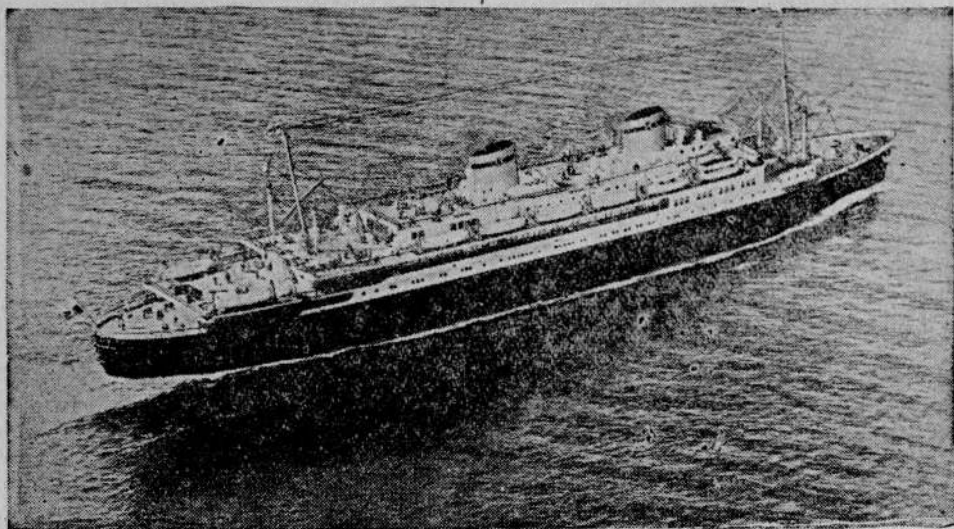
Co mi nada, co pomoże
Cudza ziemia, cudze morze,
Kiedy moja dusza cała
Tam przyrosła, tam została,
Gdzie mój stary próg!
Co mi nada piękno cudze,
Gdy w niem tęsknię, gdy w niem
Kiedy serce moje płacze [nudzę
I ku chacie swej kołacze
Z tych dalekich dróg!
Obejdź lądy, opłyni wody:
Nie odtęsknisz swej zagrody,
Nie wydumasz zadumania,
Co ci stary dom przesłania,
Stary, pszczelny ul...

Oczy tylko patrzę twoje
W cudze niebo, w cudze zdroje,
Ale dusza ci z wyrajów,
Drży do łąk tych, do tych gajów,
Do zroszonych pól.
W marmurowych chodzisz gradach
Ułęskniony po tych wodach,
Po tych wodach, co tam cieką
Strugą modrą i daleką
Het, przez łążny szlak...
Wskroś palm wiania słyszysz bicie
Skowronkowych piórek w życie,
I uciekasz w cztery ściany
Śpiewać, dumać naprzemiany,
Co tam, gdzie i jak...

Gdy dziecko widzi, jak ojciec i matka czynią wszystko w poczuciu obowiązku i dla przypodobania się Bogu, jak modlą się, wtenczas znajdują się wszystkie zarodki życia religijnego w skutecznej opiece, a wśród nich, jak Illja na wilgnej łące, wyrasta czystość, skromnie, prosto, zwrócona ku górze, zapowiadając białe kwiecie, które ją ma uwieńczyć niebawem.

Chłuba polskiej marynarki m/s „Pilsudski“

W niedzielę, dnia 15 września odbędzie M/S „Pilsudski“ swój inauguracyjny rejs z Gdyni do Nowego Jorku. Przybycie pierwszego motorowca do Gdyni w dniu 12 bm. było świętem całego społeczeństwa polskiego. M/S „Pilsudski“ wzbudził zainteresowanie tak wielkie, że wszelkie nowiny podawane z trasy Triest—Gdynia, znajdowały chętnych czytelników. Poniżej podajemy szereg informacji, na podstawie których może sobie Czytelnik wyrobić pojęcie, o wielkości i komforcie, jaki na tym polskim statku panuje.



M/S „Pilsudski“ jest największym statkiem, jaki kiedykolwiek pływał pod polską banderą. Długość jego wynosi 160'4 metra, szerokość 21'5 metra, wysokość 11'45 metra, a pojemność brutto 14.400 ton. Statek posiada siedem pokładów i ogółem może pomieścić przeszło tysiąc osób, w czym 371 pasażerów klasy turystycznej, 402 klasy trzeciej i 260 ludzi załogi.

Do napędu statku służą dwa potężne silniki Diesla, które pozwalają osiągać przeciętną szybkość podróżną 18 węzłów. M/S „Pilsudski“ przetrzeźli Gdynia — New Jork przebywa w 8 i pół dniach.

M/S „Pilsudski“ jest nawskroś nowoczesnym statkiem. Na statku znajdują się: kaplica, pływalia, palarnia, salony i jadalnie, urządzone i ozdobione przez polskich artystów.

KAPITAN NOWEGO POLSKIEGO TRANS-ATLANTYKU M/S „PILSUDSKI“.

Trudną i odpowiedzialną rolę dowódcy nowego transatlantyku polskiego M/S „Pilsudski“ złożono w doświadczone ręce kapitana Mamerta Stankiewicza, którego zasługi na polu marynarki oraz długoletnie doświadczenie dają całkowitą gwarancję dobrego wykonania obowiązków.

Blіsze poznanie działalności kapitana Stankiewicza napewno spotka się z zainteresowaniem naszych Czytelników, którzy chętnie podchwytyją wszystkie szczegóły, dotyczące statku „Pilsudski“.

Trzeba zaznaczyć, że polska marynarka jest jeszcze zbyt młoda, aby mogła poszczycić się dużą ilością „asów morskich“ — popularnych kapitanów, ulubieńców młodzieży i starszych, jak to dzieje się w krajach o starej i nieprzerwanej tradycji morskiej. Tem cenniejszymi wydają się ci nieliczni, którym w zaszczytce przypadła pionierska rola kapitanów polskiej marynarki handlowej. Jednym z takich pionierów polskiej żeglugi morskiej jest właśnie kapitan Mamert Stankiewicz. Urodzony w Mitawie, odebrał

wykształcenie średnie w Rosji. Po ukończeniu Akademii Morskiej w Petersburgu, brał udział w wojnie światowej w charakterze oficera na krążowniku „Rurik“. Przyczynił się on w dużej mierze do wyodrębnienia i zjednoczenia marynarki Polaków, znajdujących się podczas wojny w Tallinnie, oraz na okrętach stacjonowanych w tym porcie. Po zorganizowaniu Polaków marynarki i po skoordynowaniu ich działalności z Polakami wojskowymi przyczynił się również do przyłączenia tej organizacji do Zw. Polaków Wojskowych w Petersburgu. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej udał się na czas pewien do Ameryki, poczem zamierzał powrócić do Polski przez Syberję, ale został aresztowany przez bolszewików i jako oficer - Polak wiele miesięcy przetrzymywany był w obozie koncentracyjnym i Czeka. Wraz z repatriantami w lipcu 1921 roku powrócił do Polski, gdzie od razu stanął w szeregach ludzi, służących sprawie morskiej. Jako kierownik wydziału nawigacyjnego w Szkole Morskiej w Tczewie i kierownik nauk na statku szkolnym „Lwów“, potem jako długoletni kapitan statków marynarki handlowej, zdobył duże doświadczenie i popularność wśród pasażerów. Od roku 1931 pełni kolejno obowiązki kapitana statku „Pulaski“, „Polonia“ i „Kościuszko“. W roku ubiegłym został delegowany do Monfalcone na stocznnię dla kontroli budowy motorowców, gdzie wkrótce otrzymał nominację na kapitana M/S „Pilsudski“. O jego zasługach na polu rozwoju polskiej floty handlowej świadczy fakt, że odznaczono

ny został w roku 1934 Złotym Krzyżem Zasługi. Kapitan Stankiewicz posiada pozatem Angielski Krzyż Zasługi za współpracę z lożami podwodnymi w zatoce Ryskiej w czasie wojny.

ŻOŁĄDEK

WIELKIEGO TRANSATLANTYKU

W spiżarni M/S „Pilsudski“

By chwalić kuchnię na statkach „Gdynia — Ameryka“, trzeba wpięrw ruszyć w podróż i zakosztować smacznej kuchni. Sławę tę powiększa i rozpowszechnia każdy pasażer po odbyciu pod polską banderą podróży lub wycieczki morskiej. Poziom sztuki kulinarnej na statku nie jest bynajmniej rzeczą drobną lub nieważną. Podczas podróży morskiej, gdy orzeźwiający powietrze zaostza apetyt, przyjemność dobrze przyrządzonych potraw odczuwa się stokrotnie silniej, niż na lądzie. Pozatem ilość i jakość posiłków wpływa na zdrowie i samopoczucie pasażera, nie zatem dziwnego, że pieczę nad kuchnią powierza się na naszych statkach wybitnym fachowcom w dziedzinie kulinarnej.

Byłoby bezcelowem zachwalanie znanej ze swych zalet polskiej kuchni, warto więc nam, pasażerom wycieczek urządanych na „Kościuszcze“ wzgl. „Pulaskim“ zapoznać się ze składem spiżarni na naszym nowym statku transatlantycznym „Pilsudski“. Trudno, naturalnie, z zupełną dokładnością obliczyć dzienny rozchód artykułów spożywczych na statku, gdyż zarówno ilość pasażerów jak i ich apetyty bywają różne w czasie każdej podróży. Ale spiżarnia statku musi być hojnie zaopatrzona na wszelki wypadek. Na inauguracyjną podróż M/S „Pilsudski“ zapotrzebowanie dzienne artykułów spożywczych przedstawia się zgoła sensacyjnie.

M/S „Pilsudski“ zużył w czasie pierwszej podróży 9000 kg mięsa, 1400 kg wędlin, 6000 sztuk drobiu oraz 70000 sztuk jaj. Oprócz tego pasażerowie M/S „Pilsudski“ spożyli w czasie oglądania pięknych widoków morskich kompotów w ilości 7000 kg, a owoców 6000 kg. Serów, śmietanki, śmietany skonsurowano w czasie podróży 1000 kg, mleka skondensowanego 1000 puszek, cukru 3000 kg, kawy i herbaty 400 kg, a samej soli i przypraw 600 kg.

Na zakończenie należy dodać, że do sporządzonych smacznie potraw wypito 26000 butelek win i wódek, 800 beczek piwa i 5000 butelek lemonjady, a wypalono przy tem 140.000 papierosów. Jakże blade wydają się wobec tych cyfr proporcje legendarnego Gargantui.

REDAKCJA NA MORZU.

Po raz pierwszy w dziejach piśmiennictwa polskiego, na pokładzie nowego statku transatlantycznego „Pilsudski“ powstanie wychodzące regularnie, drukowane pismo. Na statku została zmontowana nowoczesna drukarnia, mogąca wykonywać nawet druki

wielobarwne. Zecernia będzie ręczna, obsługiwana przez dwóch zecerów.

Redakcja będzie zaopatrzona w telefon, łączący ją z drukarnią i wszystkimi ważniejszymi ośrodkami na statku. Najważniejszą zaś łączność zapewni dziennikowi radjotelegraf. Codziennie Polska Agencja Telegraficzna nada obszerny radjogram specjalnie dla „Kurjera Morskiego”, taki bowiem tytuł ma nosić nowe pismo.

W pobliżu Europy wiadomości będą transmitowane na statek przez radjostację w Radomiu. Zasięg tej stacji ogranicza się do połowy oceanu Atlantyckiego, dalej zaś wiadomości będą nadawane za pośrednictwem warszawskiej stacji transatlantyckiej.

W ten sposób podróżni na M/S „Piłsudski” nawet przy brzegach Ameryki zostaną codziennie poinformowani o najważniejszych wydarzeniach w kraju.

Ponieważ spodziewać się należy znacznego napływu cudzoziemców na luksusowe,

nowoczesne statki polskie, „Kurjer Morski” będzie również zamieszczał depesze w języku angielskim. Dla informowania podróżnych o najważniejszych wydarzeniach z całego świata oraz o sytuacjach na najważniejszych giełdach, dziennik ma systematycznie odbierać wiadomości od największej amerykańskiej agencji Tuckera. Jeżeli dodamy do tego, że dziennik będzie zamieszczał informacje z życia na samym statku, jasnym się stanie, że pismo to nie odróżni się wiele od wydawnictw perjodycznych na lądzie.

Redaktorem tego pisma, a zarazem pierwszym polskim naprawdę morskim dziennikarzem będzie znany feljetonista Ignacy Kollupajło, wchodzący w skład załogi M/S „Piłsudski”.

Biorąc pod uwagę, że statek „Piłsudski” może przewozić ponad 1.000 osób pasażerów i załogi, dziennik będzie miał niewątpliwie wdzięczne i bardzo ciekawe pole do pracy.

Boża Męka

(Zdarzenie prawdziwe)

Stała sobie już od lat niepamiętnych na skrzyżowaniu polnych dróg za wsią. Znali ją wszyscy, nawet ci starszycy, co już we dwoje schyleni, chodzili wsparci na suchym, skrzywionym kosturze.

Kiedyś, gdy jeszcze we wsi kościoła nie stało, ludzie pod nią nabożeństwa odprawiali i pieśni nabożne śpiewali. Stara, a każdemu sercu droga była ta męka Boża samotnie stojąca, niektórzy starzy mówili, że pod nią łask dużo uprosić było można.

Minęło dużo lat. Ludzie powojenni odzwyczajili się chodzić pod figurę. Niezgrabnie ciosany w drzewie i od deszczu szerniały Pan Jezus, siedział na tronie w cierniowej koronie na głowie i jakoś coraz smutniej zdawał się patrzeć na szare zalane blaskiem słońca pola.

Rzadko Go kto odwiedzał. Czasem jeszcze jaka schyłona babina przysiadła na wypruchniałym pniu tuż pod figurą czasem dziad wędrowny wsparł się o nią by, tchu mogły zaczerpnąć wymęczone piersi — ale z młodszych nikt.

Samą była.

Nadeszło skwarne lato. Czerwone słońce paliło niemilosiernie ziemię, żółciło i skruszyło trawę, zasuszyło wszystkie rośliny. — Skarłowaciałe zboże żółkło przedwcześnie — pola i łąki stały się wymownym obrazem klęski.

Po kościołach kapłani próżno odprawiali nabożeństwa, a lud próżno w piersi się bił i prosił o odwrócenie strasznego nieszczęścia. I wtedy

przypomnieli sobie ludzie ze wsi Bożą Mękę na polach samotnie stojącą i poszli do niej, by tam prosić ukoronowanego Pana Jezusa o zmiłowanie — o deszcz. Modlili się gorąco i poszli. I dnia drugiego tak samo, ale deszczu nie było, a Jezus siedział smutny — ale nieublagany.

I rozgniewali się ludzie i nie czekając dłużej, ani się modląc dalej, zabrali dnia jednego ze wsi okulary starszego gospodarza i urągając figurze w śmiechu drwiącym włożyli je na nos Panu Jezusowi i przywiązali do głowy.

Może teraz będziesz lepiej widział jak wyglądają nasze pola i nasz dobytek — wołali ze złością wyroski i ze śmiechem, zadowoleni z żartu rozchodzili się do domów.

Nadeszła noc sucha, gorąca jak wszystkie poprzednie. Mieszkańcy wsi pogrążeni byli w gorączkowym, półprzytomnym śnie. Nad światem panowała złowroga cisza.

Nagle po północy wicher się zerwał straszliwy — drzewa schyliły się do ziemi a chaty i stodoły zadrżały w posadach. Zbudzili się ludzie — wyrzeli z przerażeniem przez okna i zobaczyli jak krzaki w ogrodach tarzały się po ziemi, jak płoty drewniane kładły się pokotem, jak rozrzucone sterty siana zasały podwórka i drogi... — Widzieli wszystko dokładnie, bo błyskawica oświetlała jaskrawo ziemię...

Przelekli się... chyłkiem pod ścianą domu zaczęły przesuwać się cienie do jednej chaty. Drżący z przeraże-

nia zebrali się wszyscy mieszkańcy wsi.

Naraz straszliwy huk przeszył powietrze. To piorun uderzył gdzieś blisko. Wpierw jeden, potem drugi, piąty, dziesiąty, setny. Ludziom z przerażenia włosy stanęły na głowie — byli bliscy oblędu.

— Koniec świata — szepnął jeden ze zgromadzonych ludzi.

Kara boża za pohańbienie Bożej Męki.

— Kara boża... ale co zrobić, jak zło naprawić?

Niechaj ten co włożył okulary zdejmie je teraz.

— Jak burza przejdzie — odezwał się płaczący głos wyroska.

— Teraz, nie potem. Burza może nie przejść, póki nas wszystkich z ziemią nie zrówna.

— Idź Józef, idź! — zachęcały kobiety.

— Ale błyskawica...

— Jak nie pójdiesz gorzej będzie..

— Już idę.

Drzwi się otwarły, chłopak wyszedł, jakaś dłoń kobieca nakreśliła za nim krzyż i w chałupie zaległa grobowa cisza.

Znów huk! Straszliwy huk, zupełnie blisko piorun uderzył. Potem raz drugi i trzeci — nagle — w chałupie jakaś gwałtowna jasność zrobiła się, ktoś jęknął, ktoś imię Marji wymówił i cisza zaległa.

Na dworze dalej szalał huragan. Z nieba lać się poczęły strumienie wody, pioruny dalej biły raz w drzewa przydrożne, to znów w sterty słomy i w chałupy. Na czterech stronach wsi wzbily się w niebo ogniste płomienie wznieconych piorunem pożarów.

Rozpętane żywioły szalały.

Słońce nieśmiało spojrzowało na świat. Cóż za okropne spustoszenie noc jedna uczyniła! Jeden kłos żyta nie stał na polu. Zboże zmieszane z błotem, drzewa połamane, drogi zarzucone gałęzmi i kamieniami.

A we wsi? — lament. Chleba nie będzie — widmo głodu stanęło u progu wsi. Część dobytku spaliła się doszczętnie, kilkadziesiąt trupów różnych piorunem leżało na drogach i w chatach. Klęska była okropna.

Tylko na polach za wsią stała nienaruszona Boża Męka. Pan Jezus szerniały w cierniowej koronie siedział pod małym daszkiem i smutnie patrzył na zniszczone pola. Z oczu Jego znikły okulary. Kto je zdjął? — niewiadomo, wkoło ich nigdzie nie było. U stóp figury leżał trup Józefa z głową zadartą w górę, z oczyma otwartymi, bez prawej ręki.

Co się stało? — to była tajemnica, którą zabrał do grobu Józef.